



Ok. 5 000 lat temu...

Józef Wolski, autor „Historii Powszechnej Starożytności” (PWN 2002), wskazuje, że górną granicą dla chronologii epoki i cywilizacji orientalnych stanowią lata bliskie ok. 3000 r. p.n.e. Ten specjalista uważa, że te lata są dość dobrze uzasadnione poprzez pisane i „wykopane” ślady.

Okolo roku 3000 p.n.e. zaczęły się tworzyć pierwsze państwa sumeryjskie. W tym też czasie powstało państwo egipskie. Co intrygujące, autor datuje na ten czas także powstanie cywilizacji Indii, Chin (s.41) a także Krety (Mykeny) i Hetytów (s.113)... Gdy dokonamy analizy konkretnych kultur i postaci, dowiemy się, że właśnie okolo roku 3000 p.n.e. wielki rozkwit przeżywa protochińska kultura Yangshao, w Sumerze powstaje pismo, brąz wchodzi do użytku w basenie Morza Egejskiego, Menes w Egipcie zakłada I dynastię, a także powstają hieroglify i kalendarz egipski. Można by rzec, że w tym czasie nastąpił znaczny, jakościowy i nagły, skok cywilizacyjny w tych miejscach.

Lionel Casson, w książce pt. „Podróże w starożytnym świecie”, zauważa ponadto, że po roku 3000 p.n.e. ogromnie zwiększyły się możliwości ludzi w zakresie bezpiecznej żeglugi po otwartych wodach (s.12). Dodaje, że latach 3200-3100 p.n.e., na ziemi Grecji, Krety, Egiptu, Hetytów i Mezopotamii dotarły tzw. ludy morza. Jak dodaje: były to ludy... nieznanego pochodzenia. (s.28).

Datą początkową tzw. Długiej Rachuby czyli kalendarza Majów jest dzień 4 Ahau 8 Cumhu. W Wikipedii przeczytałem, że badacze tej kultury najczęściej bazują na wyliczeniach tzw. korelacji Goodmana-Martineza-Thompsona z roku 1935. Wedle tych obliczeń dzień startowy tego kalendarza przypada na sierpień roku 3114 lub 3113 p.n.e. (wg kalendarza juliańskiego 6.09, a gregoriańskiego 11.08).

W 1861 r. August Schleicher dokonał pierwszej rekonstrukcji języka praindoeuropejskiego, która wykazuje wielkie podobieństwo tego języka do sanskrytu. Badania wskazują, że protoplasta języków indoeuropejskich odszedł w zapomnienie gdzieś okolo 3000 r. p.n.e. Tak więc wygląda na to, że i w tym zakresie okres ten znacząco wpłynął na przyszłe zmiany językowe na świecie.

Genetycy ustalili ponadto, że w tym też, mniej więcej, czasie doszło do dość gwałtownej wymiany populacji w Europie. Okolo 5 - 4,5 tys. lat temu Stary Kontynent zdominowali przybysze ze wschodu Europy i kompletnie odmienili jej krajobraz genetyczny...

Można chyba zrozumieć, że okolo 5 tys. lat temu doszło do jakiegoś bardzo doniosłego wydarzenia. Bez pytania i odpowiedzi, co takiego się wówczas stało, nie zrozumiemy przebiegu istotnych wątków naszej historii. Proponowane do tej pory hipotezy sugerują, że koczownicy i ludy pasterskie, nomadowie czy jacyś „post-jaskiniowcy” w powolnym, długotrwałym procesie życia dotarli do punktu, w którym stwierdzili, że teraz będą budować piramidy, zikkuraty, posągi, łodzie morskie, stosować nowe odmiany roślin, kuć żelazo itd... I wpadli na takie same lub bardzo podobne kulturowo pomysły techniczne, religijne, społeczne, a nawet prawne. I pomimo tego, że oddaleni byli od siebie oceanem lub wielkimi odległościami kontynentalnymi. Przyznajmy szczerze - to nielogiczne.

Wydarzenia sprzed okolo 5 tys. lat, jakkolwiek je nazwiemy, były początkiem końca pewnej epoki. Epoki, w której na Ziemi dominowała duża, wysoko rozwinięta cywilizacja. Być może nawet o zasięgu globalnym. Upadek jej centrum dał początek lub znacznie rozwinął jej terytoria zależne, które można by nazwać jej koloniami lub pewnego rodzaju gniazdami. Z czasem, to one właśnie stały się kolebkami nowych cywilizacji, które do dziś nas intrygują. Uznanie logiki wydarzeń, która wskazuje, iż wyłoniły się one z cywilizacji jeszcze starszej, ułatwia ułożenie puzzli naszej prehistorii. Taka hipoteza jest o wiele bardziej prawdopodobna niż hipotezy lansowane w podręcznikach, które uparcie ignorują zapisy biblijne oraz zbieżne z nimi i bardzo często do siebie podobne antyczne opowieści o wielkim wydarzeniu o znaczeniu geograficznym, cywilizacyjnym i kulturowym.

Dzisiaj dysponujemy techniką, która może zbadać ruchy planet i komet w dalekiej przeszłości, mamy sonary oceaniczne, badacze i znawców pradawnych kultur, języków i map. A jednak uparcie odmawiamy miejsca... prawdzie bez przymiotników. I choć sam Norman Davies przypomina, że „mit o Atlantydzie nigdy się od nas zbytnio nie oddala” (we wstępie do „Zaginionych Królestw”), za uprawnioną przyjmuje się jedynie teorię, w której nie ma miejsca na poprzedniczkę odkrytych już antycznych cywilizacji.

Badanie tego zagadnienia przypomina proces poszlakowy. Analiza zapisów do tej pory odkrytych, a także kamienne pomniki historii prowadzą do wniosku, że istnienie dużej, światowej cywilizacji jeszcze przed rozkwitem tych już znanych, było faktem. Zmitologizowane opisy niektórych postaci i wydarzeń, po ich „odczarowaniu”, wykazują wyraźną zbieżność. Badania językowe, antropologiczne, kulturowe oddalonych od siebie krain i państw okresu antycznego także potwierdzają istnienie niegdyś dawnego, dziś zapomnianego, świata.

Żadna ziemiska cywilizacja nie jest wieczna. Ale chyba każda tak o sobie myśli. Nie inaczej było z ową zaginioną pra-cywilizacją. Biblia wspomina o niej krótko i niejako „między wierszami”, akcentując, i słusznie, moralny upadek i degenerację ówczesnych obyczajów i stosunków. Podobnie mówi o niej Platon, który opisał pokrótce pogrążanie się tej cywilizacji - najpierw w deprawacji, a później dosłownie... w wodach oceanu.

Nie inaczej może być z nami. Obecna kultura mieniąc się kulturą „naukową” przypomina roślinę, która nie tylko uważa, że nie są jej potrzebne korzenie, ale i nawet nawadnianie. Niczym strumień, który twierdzi, że... nie ma źródła. Globalne proporcje dzisiejszej cywilizacji ludzkiej, pomimo wielu świetnych i twórczych rozwiązań, rokuje różne scenariusze wydarzeń. Gdy zapytano Jezusa Chrystusa o czasy końca, odparł, że będą one podobne do... czasów Noego.

Najprostszym sposobem, by ludzie nie wyciągali wniosków z historii, jest... zaprzestanie jej nauczania, a tym bardziej wnioskowania z niej. Zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Kiedyś „badacze” postanowili, że nie będą o Biblii mówili, z niej korzystali, czy jej zapisom wierzyli. I tak oto wielu uczonych wręcz boi się dziś przyznawać, że z niej korzysta.